

W I C I

Cena 5 zł

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ RZPLITEJ POLSKIEJ

Rok XIV

Warszawa, 17 marca 1946 r.

Nr 19

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ...”

IDZIE O PRAWDE

Ostatnie wydarzenia polityczne wywołały wymianę poglądów między organizacjami młodzieżowymi nie tylko na Stałej Komisji Porozumiewawczej, ale i na łamach pism organizacyjnych młodzieży.

Uważamy rzecz tę za zjawisko proste i zdrowe.

Na odbytym niedawno zebraniu redaktorów pism młodzieży wyraziliśmy sami życzenie ich wymienienia, tak by nie tylko delegaci organizacji młodzieży, ale i sama młodzież poprzez swoje pisma wiedziała co młodzież polską łączy a co różni. Do tego dołączyliśmy drugie życzenie, by wymiana ta odbywała się w sposób kulturalny, wolny od namietności, z jaką prowadzi się walkę prasową na łamach pism politycznych — ma ona bowiem wtedy swój sens, jeśli jest rzetelnym poszukiwaniem prawdy, wszelka zaś niemiarkowana namietność zaciemnia jej widzenie i przyczynia się do popełniania pomyłek zarówno w ocenie wydarzeń, jak i w stawianiu wniosków.

W artykule „Głos ma gromada” pisaliśmy, że nie mamy zapędów co do stawiania naszych poglądów jako niewzruszonego dogmatu. Oświadczaliśmy tylko, że pogląd nasz jest naszym widzeniem prawdy, do poznania której dążymy i zawsze dążyć będziemy.

Stąd wdzięczni jesteśmy każdemu, który wyrażając pogląd odmienny, pozwala nam równocześnie oglądać rzecz w innym naświetleniu i z innej strony, co ułatwia nam rozpoznanie czy nasz punkt widzenia jest wynikiem rzetelnej pracy myślowej i wytrzymuje zestawienie z innym, czy jest tylko powierzchownym uciekiem rzeczy, niegodnym myślącego i uczciwego człowieka.

Dlatego szanujemy zdanie innych, jeśli wiemy, że jest ono wygłoszone z wewnętrznego przekonania.

Dlatego na Stałej Komisji Porozumiewawczej w dniu 21 lu-

tego, po wymianie poglądów na sprawę ustosunkowania się do zagadnienia bloku wyborczego oświadczaliśmy, że zajmując wobec tej sprawy stanowisko nie wprowadzania organizacji młodzieżowej w wir namietności i walk politycznych. lojalnie przyjmujemy do wiadomości, że inne organizacje młodzieży są odmiennego zdania. A dalej — że różnica zdań w tej sprawie w niczym nie naruszy naszego stosunku do sprawy współpracy wszystkich organizacji młodzieży w dziedzinie wychowania młodego pokolenia polskiego.

Po ogłoszeniu naszego oświadczenia w prasie, zarówno organ OMTUR-u „Młodzi idą”, jak i organ Związku Walki Młodych „Walka Młodych” napisały co myślały o tym oświadczeniu, jak również jeszcze raz podkreśliły swoje stanowisko czynnego udziału w wyborach.

„Młodzi idą” ograniczyły się tylko do wyrażenia odmiennego od naszego zdania.

„Walka Młodych” natomiast w artykułach zatytułowanych „Młodzież za jednością w wyborach” i „Stanowisko „Wici” wobec bloku wyborczego” — posunęła się za daleko, stając w wyraźnej sprzeczności z zasadą rzetelnego poszukiwania prawdy, jak to przystoi na piśmie organizacji wychowawczej.

Redaktor Holland w pierwszym artykule pisze:

Uwaga Związków Wojewódzkie

W dniu 7 kwietnia bieżącego roku rozpocznie się ogólnopolski dziesięciodniowy (10 dni) kurs organizacyjno-ideowy dla przodowników wojewódzkich.

Przewidziany jest udział od 5 — 7 delegatów z poszczególnych Związków Wojewódzkich.

Prosimy zawczasu wybrać odpowiednich kandydatów, zwracając uwagę na to, by każdy z nich był równocześnie kandyda-

„Dobrze rozumiemy tarapaty kolegów wiciarzy. W czwartek — działając samodzielnie — wypowiedzieli się za jednością narodu w wyborach, w piątek — pod naciskiem PSL-owych przywódców — zmuszeni są do zajęcia innego, odmiennego stanowiska.”

W przytoczonym wyjątku zawarte są dwie nieprawdy, albo:

1. Nie było nacisku PSL-owych przywódców i zarówno w czwartek, jak w piątek działaliśmy samodzielnie; a że umiemy działać samodzielnie, to o tym doskonale przekonali się przedstawiciele ZWM na czwartkowej komisji, gdzie mimo nacisku właśnie ze strony 4-ech organizacji młodzieży mieliśmy i obroniliśmy odmiennie swoje zdania, które znalazło wyraz w komunikacie prasowym.

2. Zarówno przed czwartkiem, jak w czwartek, jak i dziś jesteśmy za jednością narodu i to tak w czasie wyborów, jak i po wyborach — a oświadczenie nasze było tylko powtórzeniem oświadczenia złożonego do protokołu, by nie było wątpliwości co do tego jak jedność tę pojmujemy (zaznaczamy, że nie było żadnych sprzeciwów co do zgłoszonego oświadczenia).

Dodać przy tym należy, że właśnie ZWM, który z wnioskiem w sprawie bloku wystąpił nie uważał za wskazane zawi-

domić „Wici” o swoim zamiarze, mimo, iż porządek obrad w myśl regulaminu winien być podany przed posiedzeniem do wiadomości wszystkich organizacji. Oceniając ten fakt broniliśmy się jednak z naszej strony przed podejrzeniem, że zaskoczenie „Wici” nagłym wnioskiem nosiłoby mogło ślady i praktyki i wpływu właściwej ZWM-owi partii politycznej.

Dla usprawiedliwienia „Walki Młodych” nasunęły się nam dwa wnioski:

1. albo red. Holland nie wiedział o przebiegu dyskusji i nieświadomie napisał nieprawdę;

2. albo wiedział, a mimo to dał się ponieść pewnej namietności rezygnując z rzetelności w przedstawianiu zdarzeń na rzecz gorąco przezeń popieranego hasła.

W każdym wypadku wykazał przewagę uczucia politycznego nad zasadą konieczną w pracy wychowawczej, a polegającą na umiłowaniu prawdy.

Tę samą skłonność do pochopnego, nierzetelnego wydawania sądów wykazał red. Holland w drugim artykule, gdzie dał wiarę bezimiennemu autorowi artykułiku „O apolityczności i apartyjności „Wici”, dlatego tylko, by ucieszyć się z rekompensacji rozbieżności ideowych we władzach naszego Związku oraz — że treść tego artykułiku odpowiadała jego patriotyzmowi politycznemu.

To mijanie się z prawdą — bedące naszym zdaniem — wynikiem wciągania ZWM-u w wir bieżącej polityki nie może spotkać się z naszej strony w żadnym wypadku z pochwałą. Jest to równocześnie doskonałą ilustracją do czego prowadzi zacietrzewienie polityczne na odcińku wychowawczym. Potwierdza to tym samym słusność zajętego przez nas stanowiska co do zachowania postawy wychowawczej organizacji młodzieży, tymbardziej w okresie gry namietności politycznych.

Michał Jagła

(—) Kierownik
Władysław Jagusztyn

Zjazd Związku Samopomocy Chłopskiej

NIEDZIELA (10.III.46 r.)

OTWARCIE I POWITANIA

Sala „Romy” w Warszawie wypełniona ludźmi.

Balkony — obsadzone dobranymi gośćmi i ściągniętymi z terenu zwartymi grupami z rozmaitych organizacji.

Na sali obecni przedstawiciele władz państwowych w osobach: Prezydenta Bieruta, Wicepremiera Gomułka, Wicepremiera Mikołajczyka, Viceministra obrony narodowej gen. Spychalskiego i innych, oraz przedstawiciele partii politycznych i organizacji społecznych.

Obrady otwarte o godz. 11.00 przewodniczący i prezes Tymczasowego Zarządu Głównego Związku Samopomocy — Janusz.

Do prezydium powołano wiceprezesa Związku, wśród nich na zastępców przewodniczącego: Nowaka Tadeusza (PSL) i Podęwornego Belesława (SL).

Nastąpiły przemówienia powitalne.

Pierwsze przemówienie powitalne wygłosił Prezydent Bierut. Mówił z wdziękiem o pracy Związku, o jego wkładzie w dorobek powojenny. Przechodząc następnie do omówienia politycznego tła w jakim Zjazd ten się odbywa, ostro napiętował „zgranych już docna w Londynie i na emigracji szarlatanów politycznych”; o różnicach zaś zarysowujących się w dziedzinie politycznej, powiedział: „Niektórzy z naszych polityków mówią dzisiaj o demokracji w taki sposób, jakgdyby sprowadzała się ona tylko do tego, kto od góry będzie trzymał ster władzy politycznej w Państwie. Oczwiescie od tego, kto sprawuje władzę zależy bardzo wiele. Jeżeli np. władze w państwie zagnają reakcyjności lub sprzymierzeni z nimi w tej lub innej mierze oportunistów, to o demokracji rzeczwiście nie będzie można nawet marzyć.”

W tym momencie z balkonów padły okrzyki: Precz z nim, precz, precz, precz!

Pod koniec przemówienia wyraził Prezydent przekonanie, że Związek Samopomocy spełni pokładane w nim nadzieje i ukształtuje wraz z innymi „nowe warunki dobrobytu ludu pracującego miast i wsi”.

Imieniem Rządu Jedności Narodowej witał zjazd wicepremier Gomułka.

Mówca podkreślając zawodowy charakter Związku Samopomocy Chłopskiej — przedstawił zadania, jakie organizacja ta ma do wykonania zwłaszcza w dziele osadnictwa Ziemi Zachodnich, oraz składowania świadczeń rzeczowych. Omawiając położenie polityczne w kraju stwierdził, że „każdy, kto czuje odpowiedzialność i troskę o te wielkie sprawy państwowe, postawi je ponad wszystkie inne sprawy o mniejszym znaczeniu. Tak robią szczerzy demokraci, dobrzy patrioci swojej ojczyzny i wszyscy ludzie dobrej woli. Niestety, nie wszyscy są tacy. Nawet w obozie demokratycznym znaleźli się ludzie, dla których największą troską dnia dzisiejszego jest marzenie o zdobyciu 75 proc. mandatów w przyszłych wyborach do sejmu. Kwestia wyborów stała się dla nich najważniejszą zagadnieniem, dla którego wszystkie inne sprawy państwowe odzyskują w kat i nie troszczą się o nie.”

Gen. Spychalski w nowitaniu od Wojska stwierdził: „Chłop polski, wieś polska okazała w tej wojnie wielki patriotyzm. Bo kto żywił, chronił i dawał Polsce partyzantów? Kto był się w dywizjach polskich od Lenina po Berlin, w I armii, w II armii? Kto walczył, jako jeden z pierwszych ramie w ramie z Gwardią Ludową przeciw Niemcom w czasie wysiedlań chłopów z Zamojszczyzny? Chłop polski okazał wielki patriotyzm. Chłop ma swój wielki wkład w walce z uciskiem hitlerowskim, w wyzwoleniu nowej Polski, w budowie jej ludowego ustroju.”

Walka o Polskę — dobrze wiecie — jeszcze się nie skończyła. Walka o Polskę ludową, walka z reakcją rodzimą i zagraniczną trwa...

Wy chłoni — wywalczycie Polskę bez wielkich kapitalistów i obszarników. Ziemia, fabryki i broń są im odebrane. Baczmy więc teraz, aby tej Polski nie oddać reakcji, nie przemarnować!

VICEPREMIER MIKOŁAJCZYK OPUSZCZA SAŁĘ OBRAD

Przewodniczący udzielił głosu ministrowi rolnictwa wicepremierowi Mikołajczykowi.

Wchodzącego na mównicę wicepremiera Mikołajczyka powitała salą

oklaskami i okrzykami. Po chwili rozległy się okrzyki „precz” i gwizdy — zrobiła się wrzawa, która trwała kilkanaście minut.

Przewodniczący nie mógł opanovać sytuacji — wrzawa trwała, przeciągając się.

Wówczas... wicepremier Mikołajczyk oświadcza:

— Ponieważ prezydium Zjazdu nie panuje nad obradami, opuszczam salę.

Wychodzącego otoczyli delegaci — członkowie PSL i wraz z nim opuścili salę, śpiewając przy wyjściu „Gdy naród do boju” — śpiew podchwycili zebrani na sali i wrzawa ustala.

Po wyjściu członków PSL obrady potoczyły się dalej.

Przemawiali kolejno przedstawiciele stronnictw politycznych i organizacji społecznych między innymi imieniem organizacji młodzieży powitanie wygłosił Jan Dusza — prezes „Wici”.

MŁODZIEŻ ZJAZDOWI

Zawiodą wszystkie Wasze szczytne zamierzenia, wszystkie Wasze, na Zjeździe tym, ustalone plany, jeżeli zawiodą ludzie, którzy je będą wykonywać.

Ogrom zadań, jakich podejmuje się Związek Samopomocy Chłopskiej, wtedy będzie w całości wypełniony, jeśli jego pracami na wszystkich szczeblach organizacyjnych, kierować będą ludzie, o twardym charakterze, ludzie uczciwi, ludzie o nastawieniu społecznym, ludzie twórczy (oklaski).

Sprawa człowieka, sprawa doboru odpowiednich ludzi, jest sprawą wężlową w życiu organizacji, warunkująca powodzenie lub załamanie się przedsięwziętych przez nich prac.

Dlatego też, witając Zjazd imieniem Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici” Organizacji Młodzieży TUR, Związku Walki Młodych, Związku Młodzieży Demokratycznej — organizacji, zrzeszających synów i córki chłopów i robotnie, współpracujących ze sobą w ramach Stałej Komisji Porozumiewawczej Organizacji Młodzieżowych, chcę Was delegacji zapewnić, iż organizacje te, sprawa wychowania i przygotowania nowych ludzi do nowego życia Polski postawiły

sobie za cel główny i starają się go w miarę swoich sił i możliwości realizować.

Po przez prowadzone przez nas prace samowychowania i samokształcenia stwarzamy warunki do wywołania się z wykoślawień i przesądów, spowodowanych przynajmniej czasów ucisku kapitalistycznego i okupacji, do kształtowania się postawy ideowej i charakteru narastających roczników chłopskiej i robotniczej młodzieży, w duchu głęboko pojętych zasad demokracji gospodarczej, kulturalnej i politycznej starszego społeczeństwa, a do Związku Samopomocy Chłopskiej w szczególności wnoszącej swój młodzieżowy entuzjazm bezkompromisową walką ze złem i zdecydowaną wolę stwarzania nowych wartości. Pracą zmierzającą do ugruntowania i wypełniania treści zasad demokracji — form ustrojowych i organizacyjnych życia Nowej Polski.

Wbitych słupów pod polską demokrację wyciągać nie będziemy.

Ziemia nie wróci do rąk obszarników, fabryki do rąk kapitalistów; synowie chłopów i robotników nie dadzą się wyrzucić ze szkół (oklaski).

Na wzniesionych przez obóz demokratyczny fundamentach — młode pokolenie budować chce i będzie wytrwale gmach nowego Wspólnego Domu.

Składając to zapewnienie życzę Wam Delegacji by Wasze obrady stworzyły podstawy do dalszej potrzebnej rozbudowy Związku Samopomocy, jako zawodowej organizacji rolniczej, kierowanej przez chłopów na wszystkich szczeblach organizacyjnych, reprezentującej i broniącej skutecznie ich interesów, o całości życia gospodarczego państwa.

OD WICIARZY

Te życzenia od stałej Komisji Porozumiewawczej — a teraz życzenia ode mnie jako Wiciarza.

Zjazdowi Zw. Samopomocy życzę podniesienia kultury społecznej współzycia — tak by można spokojnie wysłuchać wszystkich — nawet przeciwników, by argument, wzajemne przekonanie, kartka wybor-

WLADYSŁAW ORKAN

Listy ze wsi *)

Nima to, jak chłopu na wsi! Ten ma już raz święte życie. Żeby ino Bóg nagodził ziarna i ziemniaków, to się o nic nie potrzebuje wleździe troszczyć. Wszyscy mają starunek o niego. Książd go radośnie na tym świecie wita, jeszcze ochotniej chowa, zaś przez cały krótki żywot ma pieczę o jego duszę, jako o najmilszej ze stada owieczce, która za życia da'e welnę miękka, a serdak biały po śmierci. Żyd przemyśle o jego majątku: gdy ma za dużo — uśmie mu ciężaru z głowy, a gdy za mało — dopożyczyci i o hipotecę się zawie przy czasie,

*) Wł. Orkan — Nad urwiskiem. (Szkice i obrazki). Kraków 1933, str. 179 — 183.

wszystko rozumem swoim wyprostuje. A i panowie z urzędu radzi go widzą. Z podatkiem nie zawdy musi się trudzić dwie mile; przysła na miejsce swoich ludzi, i wezmą bądźco, nie sam pieniądz. Wszyscy dla niego dobrodzieje, każdy za niego o nim myśli, aby se ino nie psul głowy próżną turbacyję.

Ale już najwięcej starunku o chłona mają podczas wyborów. Wtedy cały kraj o nim radzi. Gdzie się obrócić, wszędy ino o „naszym chłopie” gwara, jakby każdy po to tylko żył, by chłopu dobra przysporzyć. Schodzą się mniejsi i więksi panowie, ba, nawet tacy, co wsi nie widzieli, i przedumują w głowach swoich, jakby tu chłopu

dospomóc. Żeby się dało raj z zanieckiem stworzyć, gdzieby mógł drzewać ślebobnie przy czasie, toby ochotnem sercem uczynili. Tymczasem czwnią, co w ich mocy. Żeby se chłop nie potrzebował łamać głowy, kogo wybrać do sejmu, to mu przysyłają gotowego posła, kosztów przesyłki nie ściągając, jako że to „rzecz urzędowa”. I chłop ma spokój.

Niedawno zdarzyło mi się mówić z nodletnim czelkiem, który chodził po wsi wybierać na mszę na uproszenie pogody i słon'a.

— Wszystko — powiada — byłoby dobrze, żeby w niebie inaczej gazdowali. Ale to tak: rozblyśnie, drugi raz się zamgli i znowu leje. Niakiego porządku nad światem. Każdy święty o swoim kraju myśli, a nami się żaden nie zaopiekuje szczerze.

— Zato na ziemi mamy opiekunów...

— Dyć, chwala Bogu, jest ich dość, nima co narzekać. Jak i z temi wyborami. Przyszli, wbrali, ani człek nie wiedział o tem...

— Jakże to? — pytam się — przecie jesteście radnym...

— No dyć-ech jest... I nie eden. Jest ich ta niemalo. Ale nikt nie uwiadomił znikąd.

— I iakże wypadło?

— Ha no, przyjechał konwiasarz z dziendarem i oba z wójtem wbrali pisarza.

— To sprawiedliwie... myślicie?

— Ja niak nie myślę.

— Prawda, są insi, niech se głowy łamią.

— A jakże... Telo wam ino powiem: że nie wiem, kto biedvs wygra...

Spojrzal na mnie przebiegl

cza decydowały, a nie gwizd, ryk, czy inne sposoby.

To nie są metody używane przez demokrację, są one dla niej groźne. I z tego sobie zdać musimy sprawę. (oklaski).

Po powitaniach — dokonano wyboru komisji i zakończono niedzielne obrady.

PONIEDZIAŁEK (11.III.46 r.)

Drugi dzień obrad wypełniły referaty:

1. Cele i zadania Zw. Samopomocy Chłopskiej — referował sekretarz Związku Burdzy.

2. Drogi rozwoju gospodarczego wsi — referował ob. Cieślak.

3. Drogi rozwoju kulturalnego wsi — referował ob. Król Jan Aleksander.

Następnie ob. Fedeki złożył sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego Z. S. Ch., poczym odbył się dla uczestników zjazdu koncert.

WTOREK (12.III.46 r.)

W trzecim dniu obrad po dyskusji nad referatami i sprawozdaniem zarządu — uchwalono przedłożone rezolucje i dokonano wyboru 31 członków Zarządu Głównego, zostawiając

dwa miejsca dla członków Polskiego Stronnictwa Ludowego, których powoła Zarząd z pośród członków P. S. L., którzy nie opuścili sali obrad. Prezesem został ob. Janusz.

Do sprawy Zjazdu Z. S. Ch. powrócimy jeszcze w następnych numerach.

mj.

Co wicepremier Mikołajczyk chciał powiedzieć w „Romie”

Pożalowania godne zajścia, jakie ubiegłej niedzieli rozegrały się w „Romie”, uniemożliwiły p. wicepremierowi Mikołajczykowi przemawianie na zjeździe delegatów Samopomocy Chłopskiej. P. wicepremier przemawiać miał w charakterze ministra rolnictwa i tak też zapowiedziane było to przemówienie przez przewodniczącego zjazdu.

Brutalna awantura polityczna sprawiła, że minister tak ważnego w naszym kraju resortu gospodarczego, jak rolnictwo, nie mógł przemówić do zjazdu zawodowej organizacji rolniczej, jaką powinna być Samopomoc Chłopska.

Przemówienia wicepremiera Mikołajczyka są zawsze z wielkim zainteresowaniem słuchane i czytane. Znajdujemy w nich odzwierciedlenie wielu swoich pragnień i nadziei, czerpiemy z nich otuchę i wiarę w lepszą przyszłość i pomyślny obrót zdarzeń w ojczyźnie. Jest to więc całkiem zrozumiałe, że zwrócić się do p. wicepremiera z zaproszeniem, co miałby powiedzieć w niedzielę, 10 b. m., powiadzieć chciał na zjeździe Samopomocy Chłopskiej.

P. wicepremier Mikołajczyk pedził wotw wiele pracowity. Ważne sprawy państwowe, polityczne i gospodarcze, gonią jedna drugą. Interesanci napływają z całego kraju. P. wicepremier znajduje na wszystko i dla wszystkich czas, nieraz po 18 godzin na dobę jest w ruchu i w służbie publicznej. Chwała Bogu, domaga się mu zdrowie i wytrwałość i zdolność regeneracji sił w krótkim śnie i wypoczynku czynią go niezmiernym i niespożywym.

Wczorajszego wieczoru zastaliśmy p. wicepremiera w dobrym humorze i pogodnym nastroju. Ze swobodnym umiłowem mówił o wydarzeniach dnia, wspominał dzieje przedwojenne, a kiedy postawiliśmy pytanie, co

chciał powiedzieć społeczeństwu w „Romie”, usłyszeliśmy odpowiedź następującą:

— Sędzilem — mówił p. wicepremier Mikołajczyk — że jestem na zjeździe zawodowej organizacji rolniczej. Przemówienia nie miałem przygotowanego na piśmie. Chciałem mówić jako minister rolnictwa i jako rolnik o sprawach rolniczych i zawodowych.

Byłbym zaczął od pewnego wspomnienia. Ostatni przed wojną zjazd Wielkopolskiego Tow. Kółek Rolniczych, organizacji zawodowej, której przewodniczyłem, odbył się w Poznaniu w marcu 1939. Zwołałem wtedy zwyczajny zjazd chłopów wielkopolskich dla narad w sprawach ekonomicznych. Jednak sytuacja, jaka wytworzyła się wskutek mobilizacji sił niemieckich na naszym pograniczu, spowodowała, że ówczesny zjazd gospodarczy zamienił się w manifestację narodową na rzecz wojska polskiego i obrony granic Rzeczypospolitej. Poprzedziłem sobie wtedy, że nie będziemy radzili o sytuacji gospodarczej a w chwili niebezpieczeństwa stanemy jak jeden mąż w szeregach żołnierzy.

Może przypomnieć warto, że ów zjazd hojnotowany był przez ówczesne władze sanacyjne, które zwróciły organizacji należność za 14.000 wykupionych biletów kolejowych i odmówiły pociągów nadzwyczajnych. Mimo to hale Targów Poznańskich były pełne, chłopi znaleźli nosy i drogi przyjazdu do Poznania.

Zaczynając od tego wspomnienia chciałem na zjeździe powojennej organizacji zawodowej wskazać na zmienioną sytuację, w której wypadło nam właśnie zaludnić i zagospodarować te tereny, z których wówczas w 1939 roku wyruszyły na Polskę hordy hitlerowskie. Chciałem wskazać na to, jak to dzięki zwycięstwu Narodów

Zjednoczonych a na naszych ziemiach dzięki bohaterkiej walce Armii Czerwonej i Wojska Polskiego zdruzgotanie Niemców i zwycięstwo nad nimi zapewniło nam powrót przastarych ziem polskich po Niszę i Szczecin do naszej Macierzy.

W momencie, gdy na gruncie międzynarodowym zjawiają się ataki na nasze granice zachodnie, chciałem z naciskiem podkreślić, że Ziemię Odzyskane są i muszą zostać na zawsze polskie. Ale ziemię tę muszą być szybko zaludnione i zagospodarowane. I dlatego właśnie na zebraniu organizacji zawodowej miałem zamiar mówić o tych pracach i przedsięwzięciach, które ministerstwo rolnictwa planuje i realizuje, by temu zadaniu sprostać.

To zagadnienie wiąże się ze sprawą reformy rolnej. I znowu w tym przedmiocie miałem zamiar mówić na temat zakończenia reformy rolnej i akcji komasacyjnej, związanej z przebudową ustroju rolnego w Polsce. Chciałem omówić palącą kwestię akcji siewnej, wskazać na te prace, które w związku z akcją siewną zostały przygotowane ze strony ministerstwa rolnictwa i podległego mi Pełnomocnika Akcji Siewnej oraz te zadania, które w wykonaniu akcji siewnej spadają na Samopomoc Chłopską.

O akcji siewnej chciałem mówić tym bardziej, że kilkanaście dni temu przemawiałem na ten temat na posiedzeniu komisji Krajowej Rady Narodowej. Po moim referacie zapadła jednogłośnie rezolucja, mówiąca o potrzebie pomocy społecznej w akcji siewnej i nadaniu jej należytego rozgłosu w opinii publicznej. Niestety, uchwała ta z niewiadomych przyczyn nie została dotychczas ogłoszona.

Cieźka sytuacja aprowizacyjna kraju jest znana. Miałem więc zamiar mówić zarówno o potrzebie dostawy środków rzeczowych, od których realizacja zależy jest również zaopa-

trzenie kraju w zboże siewne, jak też podkreślić te potrzeby, które powinny być zaspokojone dostawami zboża z zagranicy. Liczyłem się z tym, że ten publiczny głos, który rozlegnie się z Polski w momencie, gdy różne narody ubiegają się o pokrycie ich zapotrzebowań, będzie słyszany na świecie, będzie miał swoje znaczenie i ułatwi delegacji polskiej, udającej się na zjazd UNRRA, jej zadanie.

Uważałem, że specjalnie to zagadnienie winno być podkreślone tym bardziej, iż w ostatnich dniach obrad Narodów Zjednoczonych, kiedy poszczególne kraje w dyskusji nad sytuacją żywnościową świata podkreślały swoje potrzeby, nie było między nimi głosu Polski.

W osobnym punkcie chciałem omówić kwestię oświaty rolniczej, spółdzielczości i samorządu rolniczego. W zakończeniu zamiarem moim było wskazać na drogi współpracy z organizacją rządową z organizacją rolniczą - zawodową, na potrzebę wzajemnego uzupełniania się. Ministerstwo rolnictwa ma prawo w swojej działalności spodziewać się postulatów i planów gospodarczych ze strony organizacji zawodowej, broniącej interesów swoich członków oraz opłacalności ich produkcji.

Jestem jako minister rolnictwa jakby adwokatem tych interesów na terenie Rady Ministrów, która oczywiście musi uwzględnić interesy i potrzeby wszystkich warstw społecznych i całości gospodarstwa narodowego. Z drugiej strony ministerstwo rolnictwa jako czynnik rządowy nie może aspirować do wykonywania wszystkich zagadnień, dotyczących rolnictwa, li tylko przez swój aparat terenowy, winno unikać biurokracji i dlatego w terenie powinno współpracować i mieć do swojej dyspozycji działający społeczny, zorganizowany w dobrej organizacji zawodowej.

oczyna chytremi i chcąc zaraz osłonić myśl niedokończoną, począł:

— To prawda, że my nie do tego. Człek w ziemi zagrzebany, jak ten kret, no uszy. Boga prosi, żeby mu dał zebrać plon mizerny z pola. A co wiecy, to nas ta już nie dużo obchodzi. W tem cała dba na zimę, co sie latem zbiera. A tego lata deszcz po deszczu, powódz za powódzia — takich naręmic nie parnietaia ludzie już oddawna. Różnie se naród myśli: co takiego, iż te burze i grady tak często przychodzą. Opowiadał mi kościelny, a jemu znowu ksiadz, że pono iacvs heretycy armate wnaleził taką, coby z niej można do chmur strzelać i rozpedzać grad, a te burze teoroczne to — powiada — kara boska za te ludzka pyche, choć ronie sie ta nie chce wierzyć... Ha no, kiepskie żniwa. Ja sie

też zebrał, myślę sobie: Trza uzbierać na mszę...

Mówił szybko, bez przerwy, nie myśląc o tem, co mówi. Oczyma błakał się po górach rozodziających z lasu. Po chwili przestał i zwiesił głowę w zadumaniu ciężkiem.

— Tak ono tak... gdzie się ta woda ma utrzymać?

Spotkałem jego oczy — zczernienil się i zwrócił je na bok.

— To, widzicie, jest dopiero jedna z przyczyn.

— Wiadome one i mnie trochę — odparł. — Darmo się wywierać. Ale to tak, mościewy. Człek nie wójtuje, to se myśli: niechta! Niech sie trapija insi. I lepiej ująć, nie słyszeć, nie wiedzieć o niczem. Bo kiedy myśla za nas, to niech myśla, niechże sie im zdaie, że człek już nima czucia, ani duszy, że sie już tak doznaku sponiewierał w tej ladaczej służbie. Ale...

do niczego dobrego to nie prowadzi. Jak i z temi wyborami... potrzebne to na co? powiedzcie sami. Dyc sie mogą pięknie ladnie bez tych komedyj obejść. Naród sam to pokazuje, a nie chcą widzieć. Usuwa się i czeka, co to bedzie dalej. Ani temu, ani temu korzyści, jak zawdy. A oni myślą, że ich góra. Śmiech mie ino biera. Przypomina mi sie zaraz przypowieść o wilku. Słyszeliście już kiedy?

— Nie.
— To wam opowiem. choć to przypowieść już stara. Było tak: pasł sie baran nad urwiskiem w lesie. Przylatuje wilk ku niemu i: „zjem cie!” powiada groźnie. „O, cobyś mie ta gryzł — odrzekł baran — kości, widzisz, mam twardawe. Dyc ty ino stanij, obróć sie do urwiska zadkiem, ozdziej paszczekę, a ja ci sam wskoczę, i bedzie prosty koniec”. Wilk, widzicie, usłu-

chal baraniej rady. Obrócił się i stanął i ozdziej paszczę. A baran, jak się rozpędzi, jak buchnie w niego — to sie ino wilk nogami nadkrvl. lececy prosto w przepaść. Wstaje potem, wywłoczy sie, wylazł na brzeg — poziera wkolo po ugorach, a tu barana ani slychu dychu. „Hm...” — myśli dumający — „czym go zjadł, czym go nie zjadł?”

— Przypowieść wcale trafna...
— Baran i tak głupi, że go nie zdurknał tak, coby już nie wstał...
— Ba, ale wtedy wilk by już nie myślał, a turbacyja jego jest najlepsza.

— Ha, co kto woli...
Rozstał sie ze mną wesoło i noszedł dalej zbierać na mszę. Kielo uzbierał, nie wiem, ale to wiem, że Pan Bóg dał pogodę niezadlugo i mszy już nie było. Zato było nabożeństwo na uproszenie deszczu.

To wszystko właśnie chciałem powiedzieć w „Romie”.

Osnowa projektowanego przemówienia na zjeździe Samopomocy Chłopskiej była skończona. Ale p. wicepremier Mikołajczyk sięgnął wspomnieniami w lata przedwojenne i w swoje prace gospodarcze na ziemi Wielkopolskiej.

Wielu Polaków zapewne o tym nie wie, że Stanisław Mikołajczyk był przed wojną wybrany jako pierwszy chłop prezesem Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych, organizacji o tradycji 70-letniej. Pod jego przewodnictwem Towarzystwo rozwinęło się wspaniale, 90 proc. chłopów wielkopolskich było jego członkami, wypłacalność dobrowolnych składek była wyższa od wypłacalności podatków państwowych, mających za sobą egzekutywę. Za prezesa p. Mikołajczyka składowi członkowskie zostały podwyższone, ale za to każdy członek otrzymywał „Porad-

nik Gospodarski” czasopismo poświęcone sprawom fachowym. Dzięki temu nakład „Poradnika Gospodarskiego” równał się nakładom wszystkich innych razem wziętych pism rolniczych w kraju.

Chłopi ubodzy płacili składki niższe, a wszystkim wydatkom i kosztom można było podolać wskutek wprowadzenia składek o wysokości przystosowanej proporcjonalnie do wielkości posiadanej gospodarstwa.

Rosła więc kultura rolna Wielkopolski. Za prezesa i z inicjatywy p. Mikołajczyka zorganizowano spółdzielnię zbytu trzody chlewnej we wszystkich powiatach tak, że w ostatnim roku przed wojną mogły one wystąpić z własnym kapitałem o przyznaniu im do eksploatacji 3. bekonferni, których przetwory o wysokiej klasie przeznaczone były na eksport.

Cała sieć zmotoryzowanych na motocyklach instruktorów agronomii społecznej pokryła Wielkopolskę w

ilości po 2-3 na jeden powiat. Kontrolerzy mleczności oraz instruktorzy hodowli trzody chlewnej przebiegali wsie. Wszyscy oni podporządkowani czynnikowi społecznemu pełnili znakomicie swoje zadanie ku pożytkowi i rozkwitowi wielkopolskiej wsi i całego narodu. Powiększono uprawę poplonów kiszonych zielonych, co podniosło wydajność obór, wprowadzono wśród chłopów uprawę kartofli sadzeniaków, które eksportowane były głównie do Francji, zwiększały dochodowość rolnictwa Wielkopolski i pomnażały ilość napływających do kraju zagranicznych walut i dewiz.

Poletka doświadczalne i pokazowe wprowadzone zostały na gospodarstwach chłopskich. Wszystkie te prace zawodowej organizacji dobrowolnej pod prezesa St. Mikołajczyka podnosiły dobrobyt narodowy i kulturę młodego i starszego pokolenia rolniczego Wielkopolski.

Wojna przerwała te zbożne prace. P. Mikołajczyk stanął w szeregach żołnierskich, po klęsce wrześniowej przedostał się za granicę i na emigracji odegrał wielką, powszechnie znaną rolę polityczną. Dzisiaj, kiedy toczy się walka o przyszłość naszego narodu i o jutro Polski, p. wicepremier Mikołajczyk pochłonięty jest oczywiście przez politykę. Ale działalność polityczna nie przesłania mu zagadnień gospodarczych.

Ziemia przyzywa dobrego gospodarza a jego dusza i oczy śmieją się ku polom oboranim. Zwłaszcza na wiosnę, kiedy ziemia pachnie.

Tymczasem jednak twarde i wielkie obowiązki narodowe nie pozwalają na folgowanie tęsknotom i umiłowaniom osobistym. P. wicepremier Mikołajczyk jest człowiekiem poświęconym bez reszty sprawie narodowej.

(podajemy za „Gazetą Ludową” Nr 22 — z dn. 13.III.1946 r.)

TADEUSZ REK

PO WOJNIE*)

Druga wojna światowa należy już do przeszłości. A my — byliśmy uczestnikami najokrutniejszych w dziejach wypadków! Widzieliśmy, jak się tworzy historia. Jak wreszcie ten, który wszystkie bitwy wygrywał, przegrał ostatnią i przepadł jak zły, koszmarny sen.

Przegrał wojnę — faszystowski totalizm.

Dobrze pamiętamy, jak w kilka godzin po wydaniu rozkazu do uderzenia na Polskę — od zachodu, północy i południa, z powietrza i od wewnątrz — Hitler, w otoczeniu i przy aplauzie swoich dygnitarzy, wygłosił w Reichstagu

*) Z przygotowanej do druku książki pt. „Jedność Ruchu Ludowego”.

przemówienie, nacechowane, jak zwykle, prusacką butą i krzyżacką obłudą.

Była to proklamacja wojenna.

Zaś w pięć tygodni później, pyszniąc się zwycięstwem, odbierał w otoczeniu swoich generalów defiladę wojsk w Warszawie i ogłaszał likwidację Państwa Polskiego „na wieki”.

Za Hitlerem stał wówczas Himmler, Goebbels, Goering, Keitel, Frank, nie tylko „narodowo-socjalistyczna niemiecka partia pracy”, ale wszystkie Fryce i Wilhelmy, wszystkie Greta i Matyldy, wszyscy „Männer”, wszystkie „Weiber”, a także wszystkie „Mädchen” i „Knaben”.

Stał za nim cały naród niemiecki.

Stal — i pochwałal, i wołał „heil”, i z całym entuzjazmem pomagał swemu „führerowi”.

Naród polski wszakże nie uznał wówczas walki za skończoną, nie złożył broni, nie poszedł na współpracę z okupantem, nie upadł pod butą i bezczelnością słów Hitlera, nie uległ w obliczu nadciągających zbrodni, nie złożył broni. Walczył dalej w kraju i na emigracji, na obczyźnie. Łożył wkład krwi w bojach o Francję i o Anglię. Oddziały i formacje Polskie brały udział w wojnie morskiej i powietrznej, walczyły na dalekiej północy i na skrajnym południu. Krawały się pod Cassino i pod Lenino. Wojsko polskie wzięło na siebie wydatną część walk o wyzwolenie ziem polskich, o odzyskanie naszych pra-

starych ziem nadodrzańskich i nadnisańskich.

Naród Polski, krwawiąc straszliwie, prowadził walkę bezustannie. Jego siłę i hart, jego przymioty i zasługi dla sprawy ogólnej Narodów Zjednoczonych, podawano jako przykład, jako wzór.

Naciskowi hitlerowskich Niemiec uległy Węgry, Rumunia, Bulgaria, Finlandia. Na tworzenie służalczych „rządów” zgodziły się zdradzieckie kliki w Słowacji, Norwegii, Serbii i Chorwacji. Bez walki pozwoliła na okupację swego kraju Dania. Pod ich wpływem i na ich usługach, stała Hiszpania. Znaczne usługi gospodarcze oddawała nawet Szwecja, nawet Szwajcaria. W tym czasie naród polski porwał się do nadludzkiej walki.

Z dziejów Warszawy pod okupacją niemiecką

Tajne kino „Zyzio”

Zaraz po wkroczeniu do Warszawy Niemcy uruchomili ocalałe od bombardowania kinoteatry w celach głównie propagandowych. Ba, zaczęli wkrótce produkować i wyświetlać tygodnik aktualności Generalnej Gubernii mający na celu oglupianie „tubylców”, a to pod najwyższą pieczęć ministra Goebbelsa.

Spółeczeństwo warszawskie w niewoli ogłosiło — początkowo przy pomocy propagandy ustnej, a następnie w prasie podziemnej — bojkot kin prowadzonych przez Niemców. — Z czasem na murach Warszawy ukazały się napisy: „Tylko świnie siedzą w kinie...” Bojkot ten był przestrzegany ściśle przez uświadomioną patriotycznie część warszawiaków. Wśród „lamistraków” przeważały dzieci nie mogące się oprzeć pokusie wstąpienia do kina ne-

ącego przy wejściu fotosami wyświetlanych właśnie filmów.

Na tle tej abstynencji kinowej rozwinęło się bujnie w Warszawie kinoamatorstwo. Młodzież z zapalem kleciła prymitywne kinoaparaty, z trudem zdobywała zagarnięte bez reszty przez urząd propagandy niemieckiej filmy. Rozwinął się pokątny handel fragmentami znanych, przedwojennych filmów polskich i obcych, wykradzonych ze składów szmelcu filmowego, przeznaczonego przez Niemców na zniszczenie w fabrykach chemicznych. Udało się nawet zdobyć niekiedy całe filmy, co przyczyniło się do powstania w Warszawie pod okupacją niemiecką polskiego kina niemeo, noszącego skromną nazwę: „Zyzio”.

Tajne kino „Zyzio” mieściło się w prywatnym mieszkaniu na Pradze. Nie było tam oczy-

wiście kabiny z aparaturą, lecz dość staroświecki, niemy kinoaparat znanej firmy francuskiej „Pathé”, ustawiony na stoliku i kręcony ręcznie w jednym końcu pokoju, pełniącego rolę widowni. W drugim końcu wisiął na ścianie spory ekran wykonany z papieru rysunkowego, ponad którym czerwienił się groźnie napis: — „Palenie surowo wzbronione”. Gdyby ktoś z lekkomyślnych widzów zlekceważył to ostrzeżenie — zostałby natychmiast usunięty z „sali”.

W przedpokoju była kasa, a w jednym z pokoiów bocznych poczekalnia. Oplata za wejście była nieco wyższa od ceny biletu do „prawdziwego” kina, lecz było to usprawiedliwione nikłą ilością miejsc na widowni, nie przekraczającą 25 krzeseł. Całkowity dochód był zresztą przeznaczony przez właściciela mieszkania i kina, jak na prawdziwego kinoamatora przystało, na prasę podziemną i podobne cele narodowe.

Wobec braku dźwięku, stosowano akompaniament gramofonowy, chociaż często zastępowały go produkcje muzyczne na organkach lub mandolinie, gdy odpowiednio utalentowani widzowie znaleźli się na sali. Przedstawienia, że względu na bezpieczeństwo i szczupłość repertuaru, odbywały się tylko raz na tydzień.

Kino „Zyzio” otworzyły swe podwoje wiosną roku 1940. Początkowo odwiedzali je znajomi i sąsiedzi, z czasem zaczęła przychodzić młodzież nawet z odległych dzielnic Warszawy. Zapas filmów starczał na zmiany programu w przeciągu paru miesięcy, po czym następowały wznowienia znanych już filmów, często tylko pięknych fragmentów, głośnych obrazów amerykańskich. Niekiedy pojawiały się ra papierowym ekranie „rewelacyjne” nowości jak np. filmy frontowe niemieckie z udziałem Goeringa i Hitlera we własnej osobie, przedostające się jakimś ciemnymi droga-

Scena trzecia — Osoby:

WERONIKA WILBIK-JAGUSZTYNOWA

» ŻYWIĄ I BRONIA «

Sztuka sceniczna w 8 odsłonach — Fragment

Kościuszko,
Kosynier I,
Kosynier II,
Żołnierz z wojsk generała Zajączka,
Żołnierz z kompanii Kościuszki,
Adiutant,
Pułkownik,
Kosynierzy, żołnierze, przebiegający.

Z daleka widać wzgórze wsi Racławickiej, obsadzone przez pułki wojsk rosyjskich, pod wodzą Dermasowa.

Na pierwszym planie, na płasko-wzgórzu oddzielonym od wrogiej armii doliną pól dziemierzyckich, środkowa część wojsk Kościuszki składająca się z kosynierów krakowskich, grenadierami lub milicją krakowską zwanych i kilku kompanii pod osobistym dowództwem Kościuszki pozostających.

W szumie i gwarze tysięcy ludzkich, w krzykach bitewnych, głuchym łoskotem biją w odstępach działa moskiewskie. Słabo, nierównomiernie odpowiada im huk paru armat polskich.

Pagórek, poza którym stoją kosynierzy przesłania pole bitewne. Na scenie widoczne są zaledwie pierwsze szeregi kosynierów, tych przekazanych historią 320 chłopów, pod których uderzeniem załamały się pułki wojska moskiewskiego. Przebiegają oficerowie służbowi, adiutanci od Zajączka i Madalińskiego, dążący z raportami do Kościuszki. Gwar głosów żołnierze rozmawiają, dochodzi do kłótni.

Kosynier I:
Tęgo biją.

Kosynier II:
Gra armata Moskwiszyna.

Żołnierz z wojsk gen. Zajączka
Strach oblata,
tu nadłożyć można szyja,
coś to chłopcy się boita?

Żołnierz z wojsk gen. Kościuszki:
Lepiej to przy widłach, gnoju
tam bezpieczniej,
niż na wojnie, w kulach, boju...

Kosynier I:
Wacpan gadaj nieco grzeczniej,
som żołnierze jako wy.

Kosynier II:
Są tu równi, ja i ty!
Jednej sprawie tutaj służym,
nie w obawie my tu szli.

Żołnierz z wojsk gen. Zajączka:
P u ł k o w n i k:
Zewrzyj gębę, paralusie,
Zwachaj prochu!
Ciszej gadaj przy wiarusie,
dawnych wojsk.

Kosynier II:
Po próżnicy nie gadamy,
niechaj każe On, zwachamy,
pójdziem w d-m!

Żołnierz z wojsk gen. Zajączka:
Patrzcie! Patrzcie!
Bohatery!

Kosynier II:
Zewrzyj gębę!
My są chłopcy! Kosynierzy!
(Żołnierze w gniewie doskakują do siebie. Wchodzi Kościuszko w mundurze generała wojsk amerykańskich. Wraz z nim adiutant oraz pułkownik kompanii z odcinka środkowego. Żołnierze wycofują się. Kosynierzy stoją wyprostowani sztywno).

Adiutant:
A działa wrogiej baterii
szkody nam wielkie czynią.
W onej to materii
meldunek niosę,
od generała Zajączka.
W dole, na lewo za lasem,
gdzie mała ściele się łączka
Dermasow jegry sprawa
w ochronie harmat bijących.
Denisowa pomocy nie czeka,
gdy ten z przybyciem zwleka,
jakom zasięgi języka.
Nie żałowałem konia,
a gnałem ci tu lotem,
bo kule moskiewskiej baterii
wojsko nam kładą pokotem.
I groźna dla nas chwila!

Kościuszko:
Decyzja szalę przechyla...
Tuż u stóp naszych łączka...

Adiutant:
Ponad nią biją armaty,
w naszego godząc żołnierza.

Kościuszko (nagle do pułkownika):
Hej! Mości pułkowniku,
szukajcie z nimi przymierza!
Zamilknąć każ baterii,
Z bagnetem do ataku!

Pułkownik:
Słów parę w tej materii
wnieść się ośmielam, Naczelniku.
Nie zdolę wpaść w tę lukę,
Nim przebiegniemy lukę,
zwrócone ku nam kule,
rozerwą nas bez krzyku,
rozmiela het na mąkę
Z bagnetem na armaty,
to dostać tegie lanie,
to sobie samym sprawić —
— baty krwawe...

Kościuszko (w gniewie):
Ważci coś słowa łzawe,
Hej, mości pułkowniku!
Z bagnetem do ataku!
A jeśli paść ci przyjdzie,
na bohaterkim szlaku
legniesz.
Tyś żołnierz, nie statysta.

Pułkownik:
Nie mówię przez obawę,
bo sprawa oczywista.
Lecz znam arkaną wojny
i to szaleństwo prawe.
Nie ruszę naprzód kroku,
o dobro dbam całości,
baterii wziąć nie zdolę.

Adiutant:
A jegry wał z boku,
het, zaczerniało pole.
Okrzyk jegrów rosyjskich:
Hurra!

Kościuszko (z pasją, płazując pułkownika pałaszem):
A wacpan nie żołnierz, lecz ciura
podły. Niegodzien nosić mundura
żołnierza.
A przeczeż niktzemniku!
(pułkownik oddala się szybko).

Kościuszko:
Zawodzą coś szlachcice!
(stając przed frontem grenadierów)
Hej! Dzieci!
Moskali tu bez liku.
Wam ogniem płonie lice,
nie groza wam śmierć
dla Ojczyzny.
Wam dzisiaj trzeba stanąć
i dla Niej ponieść blizny.
A hasłem waszym —
— Zwyciężyć — lub zginać!
Tam carscy gnębiciele,

tyrany samowładne,
Ojczyzny waszej katy.
Kark skrócić trza dziś cara.
Hej, chłopcy, na armaty!
A naprzód! Z Bogiem, wiara!

Kosynierzy:
Szymku! Maćku, a dalej!
(Bokiem sceny, poza pagórek przebiegają całą masą kosynierzy! Adiutant oddala się, Kościuszko pozostaje sam).

Kościuszko:
A zapalił ich serca zapalił
i poszli jako chmura szara,
w obłokach pyłu wojny.
Spokojnym o los ich,
spokojny wiara.
Zwyciężą!
A kiedy jedni padną,
na polach bitew poleżą,
to wstaną drudzy.
Masy narodu na swoją drogę
wchodzące.
Wiosenne słońce po niebie
jasnym brodzące,
lśni w pikach...
W tupocie twardych nóg,
w okrzykach

w pobrzęku kos
nową już słycać melodie.
Nowy to łaćcie głos,
co szczęk przygłusza pałasza
Melodia dzwoniących kos...

Adiutant (wpada):
Góra nasza!
Naczelniku! Trzy armaty już
zatkali.

Resztę biorą, biegną dalej.
Już nie będą na nich grałi
Moskwiczanie.
Kosynierzy tegie im sprawili lanie.
A kinając wprost pikami,
siekaninę wkoło czynią
i tną kosą — jak nożami,
jegry na pół.
Kosynierzy!
Na armaty z krakuskami szli!
Zmyka Moskwa, sam Dermasow,
pieski syn.
Bo nie znają co pardonu
obce słowa.

Kościuszko:
Szczere serca, proste mowy,
a dziś, pełni się ich Czyn.
Dzisiaj się pełni Czyn Dziejowy!

(W. Wilbik — Żywią i bronią. Sztuka sceniczna w 8 odsłonach. — Nakładem Wydawnictwa Wydawniczego ZMW RP „Wici” Warszawa 1946).

demokracji całego świata. 17 listopada staje się międzynarodowym świętem studentów symbolem walki młodzieży o wolność datą powszechnie znaną, historyczną. Młodzież całego świata czuje się oczarowaną kulturą Czech i ich zdolnością obrony przed faszystowskim najeźdźcą.

Nad grobem 9-ciu studentów wylgla się setki przemówień, tysiące młodzieży chyliły głowy, składając im chołd.

W przepięknych salach najlepsze orkiestry dają koncerty żałobne „Requiem paternam”.

Biorę udział w tych uroczystościach, nierzadko jestem wzruszony i przejęty. Przyczyną wzruszeń są jednak własne wspomnienia, własne refleksje. Stoję, chodzę, patrzę na wzruszenie, słucham i tak myślę:

— 17 listopada 1939 r. Stracono dziewięciu. Święto międzynarodowe studentów: Światowy kongres młodzieży... Cały świat wie o tym, powstaje legenda, mit o 9-ciu bohaterach.

A u nas: 6-ty listopada — aresztowanie profesorów, studentów i wywiezienie do obozów koncentracyjnych. Huż to z nich zginało. A wpraw wreszcie 39 r. Obrona Warszawy, a potem powstanie 44 r. Ileż to milionów ofiar w czasie sześciolatniej walki? Do ilu to tysięcy lu-

dzi dochodzą straty kultury polskiej w ludziach? Ile milionów wartają zaginione czy skradzione dzieła sztuki?

Czytałem w jakimś dzienniku wykaz strat nauki i sztuki czeskiej w ludziach. Razem wypada kilkadziesiąt osób.

I myślę, poprostu podziwiam w jak misterny sposób umięją czesi robić dla siebie propagandę.

W misterny sposób tworzą legendę mit walki zbrojnej z okupantem, mit buntu młodzieży czeskiej, mit rewolucji piątego kwietnia.

My staramy się oprzytomnieć o zbyt licznych rewolucjach. Zaczynamy się zastanawiać, czy były one korzystne, czy nie, dały za wiele strat, nie przynosząc żadnych zysków?

Wiemy, że nie raz trzeba było powstrzymać swój zbyt wybujały uczuciowy patriotyzm, ukryć słuszną lecz, niepopłatną, nienawiść do wroga. Nie pozwolić jej wybuchnąć wtedy, gdy, prócz ofiar i pewnej przegranej nie można się spodziewać niczego ponadto.

Za wiele przelaliśmy zbyt wiele krwi, za wiele złożyliśmy zbyt wiele ofiar.

Czesi zawsze zdają się wyczuwać, brak przelanej krwi, brak czynu zbrojnego. Tworzy się więc legenda

o oporze o ofiarach o rewolucji, której nie było.

Przy wypowiadaniu tych refleksyj wcale nie przemawia przeze mnie ani zazdrość ani niechęć do pokrewnego nam narodu. Jestem jednak zdania, że prawda nigdy nam nie zaszkodzi. Czesi wykazali nadzwyczajną przeczność, której my możemy się od nich uczyć. Sami to czujemy, jak bardzo nam jej brakowało w okresie walki z okupantem. Czesi natomiast mogliby zacerpnąć trochę naszego entuzjazmu i ducha walki. Nie potrzebowaliby teraz tworzyć legendy rewolucji, bo miast legendy mieliby zbrojny czyn.

WSRÓD BRACI SŁOWIAN

Odrębną grupę stanowią wrażenia wywołane rozmowami i bezpośrednim przebywaniem wśród kolegów Słowian. Prócz Czechów zetknęliśmy się ze Słowakami, Jugosłowianami, Bułgarami i Łużyczanami. O Rosjanach pisać naogół nie potrzebuję, gdyż kontakty nasze z nimi są teraz trwałe i mamy okazję poznać się z nimi w naszym kraju.

Nadmienię tylko, że delegacja rosyjska stanowiąca bardzo zwartą grupę i ideowo dobrze wyrobioną. Rosjanin przewodniczył na pierwszym plenarnym posiedzeniu, w dyskusjach wyróżniali się jasnym

zdecydowanym stanowiskiem.

W niedzielę 18 listopada w Związku Kobiet Słowiańskich urządzono „słowiański wieczór”. Wchodząc tam poczułem się naprawdę, jak na jakiejś herbatce urządzanej przez nasz L. Z. K.

Na schodach mile dziewczęta w strojach ludowych witały gości chlebem i solą. Później śpiewano, deklamowano we wszystkich językach słowiańskich. Złożono sobie wzajemne życzenia pozdrowienia. Zapewniono się o wzajemnej przyjaźni i wspólnej pracy. W serdecznej atmosferze topniały i ginęły rzeczy, któreby mogły nas dzielić, powstawało poczucie łączności i wspólnoty słowiańskiej. Wieczór zeszedł mile, powiem po wiciowemu.

W rozmowach z Łużyczanami uderza nadzwyczajne podobieństwo ich języka do naszego. Łatwiej ich można zrozumieć jak Czechów, Serbów czy Bułgarów. Wyrażają pragnienie by państwa słowiańskie wzięły ich w opiekę i poparły ich dążenia do autonomii. Co z tego będzie trudno przewidzieć. W każdym razie żądania ich należałoby poprzeć i ze względu na wznowienie elementu słowiańskiego i ze względu na osłabienie Niemiec.

(d.c.a.)

Światowa Organizacja Młodzieży

Z kleski strasznej wojny, którą przeżył świat w latach 1939 — 1944 z tej gigantycznej walki wszystkich milujących wolność ludzi, zrodziło się zrozumienie wzajemne, docenienie wspólnego wysiłku, którego celem stała się odbudowa materialna i kulturalna, oraz współpraca nad odbudową i utrwaleniem pokoju. Zrozumienie to doprowadziło do zorganizowania Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Zalążkiem S. F. M. D. była Międzynarodowa Rada Młodzieży, powstała w 1941 roku w Anglii, która stworzyła Międzynarodowy Ośrodek Młodzieży. W rok później w listopadzie 1942 roku na Międzynarodowej Konferencji Młodzieży w której wzięły udział organizacje młodzieżowe 29-ciu państw, powstała Światowa Rada Młodzieży.

S. R. M. wydała odezwę, w której wzywała młodzież całego świata do podjęcia wysiłków w celu zapewnienia możliwie szybkiego zwycięstwa nad faszyzmem, ostatecznego wykorzenienia jego „ideologii”. Zdawano sobie jasno sprawę, że nie ma przyszłości bez zwycięstwa państw demokratycznych, które stanęły do walki i osiągnięciu tego zwycięstwa poświęcono wszystkie wysiłki. S. R. M. dążyła do zespolenia ruchów młodzieżowych w poszczególnych państwach, do nawiązania między nimi kontaktu, do wymiany informacji i budowania międzynarodowej przyjaźni młodzieży, która stała się fundamentem pokoju.

W lipcu 1943 roku do S. R. M. na konferencji w Meksyku przystąpiło dodatkowo 90 organizacji młodzieżowych reprezentując 14 państw Ameryki. Trudniej było dotrzeć do krajów okupowanych by stamtąd uzyskać wiadomości o podziemnym ruchu młodzieżowym. Nawiązywano poprawdą kontakty drogą radiową, które były jednak najpełniej niedostępne. Między innymi droga radiowa dowiedziała się o powstaniu S. P. M. i jej odezwie młodzież francuska i jugosłowiańska.

Poważne trudności napotykała S. R. M. w tych krajach, w których nie istniały koordynujące komitety ogólnonarodowe przy szerokim rozbiegu lokalno-organizacyjnym. Dotyczyło to w pierwszym rzędzie Anglii, dominiów angielskich, Stanów Zjednoczonych i niektórych krajów kolonialnych.

Wraz z oswobodzeniem się krajów spod okupacji faszystowskiej, wywołana młodzież spieszyła nawiązać stałe kontakty ze S. R. M. zgłaszając do niej swój adres.

W dniach od 29 października do 70 listopada ub. roku odbyła się światowa konferencja młodzieży w Londynie. Udział w niej wzięły delegacje młodzieży 63 narodów ze wszystkich części świata. Z Polski wyjechała do Londynu delegacja młodzieży złożona z 20 delegatów i 4-ch obserwatorów.

W składzie delegacji wicjowej wchodziły: koleżanka Anna Gadzalska, koleżki: J. Domański, St. Ignar, M. Rekas i St. Mazur.

Na konferencji w Londynie omówione zostały trzy zagadnienia:

- 1) Walka o wolność i lepszy świat.
- 2) Powojenne potrzeby młodzieży.
- 3) Założenie Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

W międzynarodowej promadzie liczącej przeszło 600 osób zostały te sprawy szczegółowo omówione. Między innymi ustalono, że powszechna idea młodzieży całego świata jest utrwalenie pokoju i usunięcie z życia narodów pozostałości faszyzmu. Naczelna idea, idea została postawiona przez młodzież wszystkich ras i na-

rodów, jest demokracja obejmująca wolność człowieka, wolność narodu, wolność słowa i sumienia.

Radząc nad drugim tematem, przyjęto jako wniosek walczyć o prawa polityczne dla młodzieży od 18-tu lat, pomagać w rozwoju kulturalnym młodzieży krajów zniszczonych przez wojnę, potrzebę powszechnej oświaty ogólnej i zawodowej, wymianę studentów i praktykantów.

Wynikiem obrad nad trzecim punktem stała się decyzja założenia Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Przyjęto po przedyskutowaniu statut tejże Federacji i powołano władze organizacyjne.

Naczelną władzą Federacji jest Światowy Kongres Młodzieży, który zbiera się co 3 lata. Kongres wybiera radę złożoną ze 120 osób, a radą wyłania spośród siebie Komitet Wyko-

nawczy w składzie nie większym, niż 19 osób. Radę zbiera się raz do roku, a Komitet wykonawczy raz na kwartał. Pracę bieżącą w Federacji prowadzi prezydium komitetu wykonawczego, składające się z przewodniczącego, 4-ch wiceprzewodniczących, 3-ch sekretarzy i skarbnika.

Do pierwszej rady weszło z Polski trzech przedstawicieli, a mianowicie Jerzy Morawski ze Związku Walki Młodych, Ryszard Obrączka z ramienia Organ. Młodz. T. U. R. i St. Ignar ze Związku Młodz. Wiejskiej R. P.

Pierwszy Komitet wykonawczy składa się z 17 osób, wybranych z pośród członków rady.

Z Polski do Komitetu Wykonawczego wchodzi kol. St. Ignar („Wici”).

Jeżeli chodzi o dorobek ideowy Związku Młodzieży Wiejskiej R. P., to w świetle ogólnoswiatowej konfe-

rencji okazuje się, że mamy szereg wypracowanych idei, które śmiało można nazwać ogólnoludzkimi i nie potrzebujemy się wstydić w zestawianiu z dorobkiem organizacji młodzieży innych narodów, stojących na wysokim poziomie kulturalnym i gospodarczym.

Zadaniem Światowej Federacji Młodz. Demokr. będzie utrzymywanie łączności ze wszystkimi organizacjami młodzieży, odwiedzanie ich, zbieranie sprawozdań, wydawanie pisma światowego młodzieży i propagowanie idei ustalonych na konferencji. Dlatego też praca naszego Związku nie tylko będzie miała znaczenie wewnętrzne, lecz będzie zdobywała Narodowi Polskiemu odpowiednią opinię w świecie, a dorobek nasz będzie użytkowany w pracy młodzieży innych narodów.

Z okazji Światowego Tygodnia Młodzieży — Młodzież Wiciowa przesyła braterskie pozdrowienia dla wszystkim młodzieży Polski i Świata

Światowy Tydzień Młodzieży

Pierwszą na szerszą skalę przeprowadzoną akcją przez S. R. M. było zorganizowanie Światowego Tygodnia Młodzieży, w czasie którego młodzież wszystkich krajów i organizacji podejmuje wspólnie szereg akcji i zacieśnia więzy międzynarodowej przyjaźni. Na Światowy Tydzień Młodzieży obrano pierwszy tydzień wiosny — 21—28 marca jako symbol budzącego się do młodego życia świata. Pierwszy Światowy Tydzień Młodzieży był proklamowany w marcu 1943 roku. Ze względu na krótki okres przygotowawczy wiecje, transmisje radiowe i odezwy wydano tylko w Anglii, Stanach Zjednoczonych, ZSRR, Kanadzie, Chinach, Jugosławii i krajach łacińskiej Ameryki.

Drugi Światowy Tydzień Młodzieży w 1944 roku miał zasięg dużo szerszy. W wielu krajach nabrał charakteru ogólnonarodowej uroczystości, we wszystkich był manifestacją międzynarodowych tradycji przyjaźni młodzieży. Szczególnie uroczystości obchadzono go w świeżo wyzwolonych spod okupacji krajach Europy. We Francji w okresie Światowego Tygodnia Młodzieży, młodzież prowadziła akcję rozminowania kraju, akcję pomocy chorym gruźlikom, wzięła czynny udział w wiosennej akcji siewnej, zainicjowała pomoc z mobilizowanym oraz zastąpienie na miejscach pracy personelu zmobilizowanego przez kadry kobiece.

W Belgradzie (Jugosławia) w 20.000-nym wiecu młodzieżowym wzięły udział reprezentacje 9-ciu narodów. Zorganizowano specjalne brzożdy młodzieżowe dla udziału w walkach wyzwolńczych i odbudowy kraju.

W Bułgarii prócz transmisji radiowych i wieców przeprowadzono zbiórkę na pomoc głodującym dzieciom Jugosławii.

Wiecje młodzieży rumuńskiej i cały program Tygodnia Światowego Młodzieży stanęły pod hasłem zwiększenia wydajności pracy w przemyśle pracującym dla zbrojnych sił Aliantów; w wielkim ośrodku naftowym Poleski młodzi robotnicy jednego z szybów zwiększyli produkcję o 100%. Równoległe do hasel gospodarczych wysunięto zagadnienie demokracji i kraju.

Światowy Tydzień Młodzieży w 1945 roku przeszedł pod znakiem przygotowań do Światowej Konferencji Młodzieży.

W obecnym roku będziemy święcić „Światowy Tydzień Młodzieży” po raz czwarty. Młodzież polska po raz pierwszy bierze również udział w tym wielkim święcie. My w Polsce będziemy święcić „Światowy Tydzień Młodzieży” nie tylko jako wyraz naszej solidarności z demokratyczną młodzieżą wszystkich krajów, ale również jako wyraz naszego współdziałania w odbudowie Ojczyzny. Decyzją Centralnej SKPOM z dnia 28.II b. r. organizacje młodzieżowe: OMTUR, Z. W. M., Wici, Z. M. D., Z. H. P. organizują „Tydzień” wspólnie. Zarządy (Komitety) Wojewódzkie wymienionych wyżej organizacji wyłoniły Komitety Organizacyjne „Tygodnia”, w skład których wchodzi przedstawiciele każdej organizacji.

Komitety ustalają plan „Tygodnia”, przeprowadzają podział funkcji między poszczególne organizacje, ustalają terminarz prac, wysyłają w teren podstawową instrukcję wraz z własnymi uzupełnieniami, są od-

powiedzialne za zorganizowanie „Tygodnia” na terenie danego województwa i przesyłają Centralnej SKPOM dokładne sprawozdanie z przebiegu.

Komitety Organizacyjne pozostają w ścisłym kontakcie z Władzami państwowymi i samorządowymi, by zapewnić sobie z ich strony jak najdalej idącą pomoc i poparcie.

W Warszawie program obchodu „Światowego Tygodnia Młodzieży” przedstawia się następująco:

21.III. — godz. 17. Zebranie aktywne: Odczyt p. t. „Odbudowa pokoju”. Część artystyczna: chór, recytacja zbiorowa, taniec.

Aktyw = wszyscy biorący czynny udział w przygotowaniu i przeprowadzeniu Tygodnia. Z odczytu korzystają przede wszystkim ci, którzy jako prelegenci wystąpią w dwu następujących dniach w szkołach na t. zw. „masówkach”).

— Godz. 20. Półgodzinna audycja radiowa nadawana przez Radio dla całej Polski. Program zawiera przemówienie i część artystyczną.

22 i 23.III. — przed południem: a) masówki w szkołach, b) masówki w fabrykach. Wystąpią prelegenci dobrani spośród członków organizacji młodzieżowych. Prelegenci otrzymali w swoim czasie na piśmie tezy referatów oraz wysłuchali odczytu w dniu 21.III. — po południu: kina i teatry dla młodzieży. Zarządek utrzymują członkowie organizacji młodzieżowych. Przed rozpoczęciem seansów występują prelegenci.

24.III. — godz. 12. Zbiórka na Placu Saskim, złożenie wieńca na grób Nieznanego Żołnierza, przemarsz do Belwedera. Udział biorą wszystkie organizacje młodzieżowe ze sztandarami oraz młodzież szkolna.

— Godz. 10. Sprawozdawcza audycja radiowa.

25 i 26.III. — Każda organizacja urządza świetlicę, wieczory artystyczne itp. na które zaprasza młodzież niezorganizowaną.

27.III. — godz. 17. „Wieczór Młodzieży” w Romie. Chór, recytacje, śpiew, inscenizacje, taniec.

Poszczególne prace związane z realizacją programu rozbrane zostały przez organizacje biorące udział w Tygodniu.

Czy jesteś już członkiem Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici”?

KIEROWNICTWO KORESPONDENCYJNYCH KURSÓW GIMNAZJALNYCH PRZY WYDZ. OŚW. Z. M. W. R. P. „WICI” ZAWIADAMIA, ŻE LISTA PRZYJĘĆ UCZEŚNIKÓW ZOSTAŁA ZAMKNIĘTA ZE WZGLĘDU NA ZUPEŁNE WYCZERPANIE NAKŁADU SKRYPTÓW.

Z kraju i ze świata

Marszałek Tito przybył do Polski

Na zaproszenie Prezydenta Krajowej Rady Narodowej oraz Rządu Rzeczypospolitej Polskiej przyjechał do Polski Premier Rządu Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii, Minister Obrony Narodowej i Wódz Naczelny Armii Jugosłowiańskiej — Marszałek Josip Broz Tito.

ZYCIORYS BOHATERSKIEGO MARSZAŁKA JUGOSŁAWII

Józef Broz, (tak brzmi właściwe nazwisko Marszałka Józefa Tito-Broza), urodził się w małej wiosce Klajnic, koło Zagrzebia w roku 1892. Ojciec jego był kowalem. Kilkunastoletni Józef Broz wędruje do Zagrzebia i tu pracuje jako robotnik w fabryce metalowej.

Idea socjalistyczna pochłania go całkowicie. W trzecim dziesiątku XX wieku Broz przycina pracę w fabryce, poświęcając się całkowicie działalności na terenie związków zawodowych. Pełni początkowo funkcję sekretarza związku zawodowego transportowców, a następnie sekretarza generalnego związków zawodowych.

W roku 1936, w czasie wojny o wolność Hiszpanii, Józef Broz po raz pierwszy pod nazwiskiem Tito wyjeżdża na półwysep Iberyjski, gdzie powierzone mu zostaje dowództwo brygady międzynarodowej. Józef Tito zablysnął tam talentem organizacyjnym i strategicznym.

Po zwycięstwie band faszystowskich Franca, Tito wydobyla się szczęśliwie z obozu koncentracyjnego i wyjeżdża do Związku Radzieckiego, gdzie w Akademii Wojskowej im. Lenina uzupełnia wykształcenie. Tutaj zastaje go wojna i rok 1940 — rok agresji hitlerowskiej na Jugosławię — straszliwa katastrofa narodowa. Tito powraca do Jugosławii.

W lipcu 41-go roku ruszają przeciw niemieckim okupantom pierwsze oddziały partyzanckie. Przewodzi im Józef Tito. Przez cztery lata wysiłki hitlerowców i włoskich faszystów wspomaganych przez żywy faszystowski, bułgarskie i węgierskie i przez zdrajców narodu czeskiego i chorwackiego, nie zdołały złamać rosnącego oporu narodów Jugosławii.

W dniu 30 listopada 1943 roku antyfaszystowska Rada Wyzwolenia Narodowego Jugosławii nadaje w nagrodę bohaterskich czynów Józefowi Tito — godność Marszałka Jugosławii.

Deklaracja 3 państw w sprawie Hiszpanii

W Londynie, Waszyngtonie i Paryżu została jednocześnie opublikowana deklaracja, stwierdzająca, że rządy Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Francji wymieniły poglądy na sytuację w Hiszpanii.

Państwa sojusznicze nie zamierzają ingerować w sprawy wewnętrzne Hiszpanii i naród hiszpański musi sam wykuć swoje przeznaczenie. Istnieje nadzieja, że dalekowzroczni patrioci hiszpańscy swoimi wpływami doprowadzą do ustąpienia gen. Franco, obalenia wpływów Falangi i utworzenia rządu tymczasowego, który da możliwość narodowi hiszpańskiemu wybrania sobie takiego rządu, jakiego pragnie.

Konieczne jest ogłoszenie amnestii, powrót do kraju wygnańców, przywrócenie swobody zgromadzeń i przeprowadzenia wolnych wyborów.

Odpowiedź Generalissimusa Stalina na mowę Churchilla

Generalissimus Stalin udzielił przedstawicielowi „Prawdy” wywiadu na temat wygłoszonego przez Churchilla przemówienia. Generalissimus Stalin ocenia mowę Churchilla jako próbę siania niezgody pomiędzy sojusznikami i utrudniania ich współpracy. „Pan Churchill zajął stanowisko podlegacza wojennego, przy czym nie jest on osamotniony. Ma on przyjaciół nie tylko w Anglii, ale i Stanach Zjednoczonych”.

Tą częścią mowy Churchilla, w której napada on na demokratyczny ustój państw wschodnio-europejskich i krytykuje dobre stosunki sąsiedzkie między tymi państwami a Związkiem Radzieckim — generalissimus Stalin określił jako mieszaninę oszczerstw, ordynarności i braku taktu.

Związek Radziecki poniósł olbrzymie ofiary w obecnej wojnie, „coś więc dziwnego, że pragnąc zabezpieczyć się na przyszłość, stara się o to, aby w tych krajach (sąsiednich) istniały rządy odnoszące się lojalnie do Związku Radzieckiego. Jak można, nie stracisz zmysłów, określać te pokojowe dążenia Związ-

ku Radzieckiego, jako „tendencję do ekspansji”?

Na próby poważnienia Polski ze Związkiem Radzieckim gen. Stalin odpowiada: „nienawiść między Polską a Rosją ustąpiła miejsca przyjaźni między nimi a Polską, współczesna demokratyczna Polska nie chce już być igraszką w rękach cudzoziemców. Współczesną Polską — stwierdził — rządzi ludzie wybitni”.

W dalszej części mowy gen. Stalin broni praw Polski do Ziemi Zachodnich i wyjaśnia powody rozszerzenia się wpływu komunistycznych w Europie.

„Nie wiem — kończy generalissimus Stalin swoje wypowiedzi — czy uda się p. Churchillowi i jego przyjaciółom zorganizować po drugiej wojnie światowej nową wyprawę wojenną przeciwko „Wschodniej Europie”. Lecz jeśli im to się uda, — co jest mało prawdopodobne, gdyż miliony „prostych ludzi” stoją na straży pokoju, — to można z całą pewnością powiedzieć, że pan Churchill i jego przyjaciele będą tak samo bici, jak byli oni bici 26 lat temu”.

Najbardziej zasłużony Polak Ankieta pisma polsko-amerykańskiego

Wychodzący w Buffalo „Dziennik dla wszystkich” ogłosił ankietę p.t. „Jaki Polak był najbardziej zasłużony w r. 1945”.

Zdecydowana większość głosów padła w ankiecie na prezesa P.S.L. Stanisława Mikołajczyka. Wynik ankiety zaopatrzyła redakcja pisma następującym komentarzem:

„Taka jest więc opinia Polonii a przynajmniej tych, którzy nade-

ślali odpowiedzi. Tę wolę i opinię szanujemy. Jest ona zresztą najlepszym dowodem, że Polonia amerykańska nie poszła drogą tych, którzy wicepremiera Mikołajczyka nazywają „zdrajcą” czy „zaprzańcem”.

Polonia wykazała, że rozumie podobki, jakie kierowały i kierują Mikołajczykiem w jego poczynaniach.

Pani Eden do wicepremiera Mikołajczyka Zapowiedź wzmożonej pomocy dla dzieci polskich

Pani J. R. Eden, która przed kilku tygodniami bawiła w Polsce z ramienia „Brytyjskiego Towarzystwa Opieki nad Dziećmi” i zebrała informacje o położeniu dzieci polskich, wystosowała po powrocie do Londynu do p. wicepremiera Mikołajczyka list następujący:

Drogi Panie!

Chciałam Panu podziękować za tak skąpe poświęcenie czasu dla odwiedzenia mnie podczas mego pobytu w Polsce i przedyskutowania potrzeb polskich dzieci i naszych przyszłych planów.

Mam radosne wspomnienia z okazanej mi przez Pana i Pańskich Rodaków wielkiej życzliwości i uprzejmości. Świat musi wiedzieć o położeniu Pańskiego kraju, a w szczególności chłopów i ich dzieci i uczynić co tylko leży w jego mocy, by położenie to polepszyć.

Po opuszczeniu Polski odwiedziłam przede wszystkim generała Morgana, by przedstawić mu położenie Pańskiego kraju i zasięgnąć jego rady i pomocy. Jestem przekonana, że rezultatem tej wizyty będzie wysłanie wzmożonej pomocy dla gen. Drury.

W przyszłym tygodniu wśród wielu innych wizyt odwiedzę gubernatora Lehmana w Waszyngtonie i znowu będę go prosić w Waszej sprawie. Mam nadzieję powrócić do Pańskiego kraju w maju, już z pewną konkretną pomocą.

Uprzejmy list, który dał mi Pan dla p. Wołowskiej, doręczę w Chicago i jestem przekonana, że ona także z wielu innymi pomoże mi w niestaniu pomocy Pańskiemu zniszczonemu krajowi, którego męstwo i odwagę podziwiam świat.

Przesyłam Panu i Pańskim Rodakom serdeczne wyrazy życzliwości i wiele miłych podziękowań za wszystko coście dla mnie zrobili.

Szczerze oddana

(—) J. R. Eden.

Z listu do p. wicepremiera Mikołajczyka wynika, że pani J. R. Eden, zasłużona działaczka na polu humanitarnym w W. Brytanii, przejęła się niedolą dzieci polskich po straszliwej wojnie. Wierzmy, że oredownictwo szlachetnej pani Eden w Anglii i jej podróż za Ocean przyniosą wzmożoną pomoc naszym dzieciom i obetrą niejedną łzę dziecięcą po miastach i wsiach.

Min. Byrnes o sytuacji

WASZYNGTON, 14.3

Na dzisiejszej konferencji prasowej min. spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Byrnes na zapytanie odpowiedział, iż nie wiadomo jeszcze, komu będzie przyznany południowy Tyrol — Austrii czy Włochom. Byrnes dodał, że sprawą tą zajmie się Rada Ministrów Spraw Zagranicznych oraz że jest ona już obecnie przedmiotem rozważań ich zastępców w Londynie.

Zapytany, czy rząd Jugosławii zwrócił się o wyznaczenie ambasadora Stanów Zjednoczonych w Belgradzie, min. Byrnes odpowiedział, że Jugosławia zwracała się w tej sprawie do Stanów Zjednoczonych, ale że dotychczas nie można jej było udzielić tej odpowiedzi. Na pytanie czy rząd Stanów otrzymał zapewnienie ze strony rządu jugosłowiańskiego co do wypełnienia istniejących układów pomiędzy rządami obu państw, min. Byrnes odpowiedział, że rząd Jugosławii porozumiewał się w tej sprawie z rządem Stanów Zjednoczonych, lecz że żadne decyzje nie zostały dotychczas podjęte.

Zapytany, czy ZSRR udzielił odpowiedzi na noty USA w sprawie Persji i Mandżurii, Byrnes oświadczył, iż ZSRR odpowiedział na notę z dnia 9 lutego, lecz nie odpowiedział na notę z dnia 9 marca. Min. Byrnes nie odczytał tekstu amerykańskiej noty w sprawie Mandżurii ani oawowiedzi ZSRR zaznaczając, że zamierza odczytać wszystkie noty i odpowiedzi jednocześnie.

Zapytany, czy toczące się obecnie walki wokół Mukdena zagrażają zerwaniem pokojowych układów zawartych przez gen. Marshalla w Chinach, Byrnes oświadczył, iż nie otrzymał żadnych informacji od gen. Marshalla na temat walk w okolicy Mukdena. Gen. Marshall wraca za kilka dni do Stanów Zjednoczonych i będzie mógł osobiście udzielić informacji.

Polska i Czechosłowacja podpisały umowę kulturalną

PRAGA, (PAP). — W toku rokowań polsko-czechosłowackich w Pradze została parafowana umowa kulturalna, opracowana przez komisję, składającą się z delegatów obu państw. Umowa ta daje wyraz życzeniom obu narodów jak najszerzej i najściślej współpracy kulturalnej. Postanowiono w 3 specjalnych rezolucjach, aby nie czekając na uprawnienie powyższej umowy, wznowić w obu państwach natychmiast działalność istniejących od dawna stowarzyszeń polsko-czechosłowackich.

Wracają Polacy z Jugosławii

Do Polski przybyła delegacja polskiej misji repatriacyjnej w Jugosławii. Według opinii członków delegacji wszyscy Polacy w Jugosławii od kilku miesięcy przygotowani są do wyjazdu. Repatriacja rozpocznie się w najbliższym czasie w zależności od dostarczenia przez władze jugosłowiańskie środków lokomocji. Przybędzie około 50.000 osób. Repatrianci przywożą ze sobą cały inwentarz ruchomy oraz po dwie krowy i dwa konie, lub odpowiednią ilość świń i inwentarza drobnego. Repatrianci składający się z 85 pracowników rolników oraz rzemieślników osiedlą się w powiecie Bolesławie oraz w przyległych do tego powiatu gminach.

Wychowanie fizyczne

OD REDAKCJI

Wprowadzając na łamy naszego pisma na stałe rubrykę Wychowanie Fizyczne, prosimy zainteresowane tym zagadnieniem Koleżanki i Koleżanki o nadsyłanie nam artykułów, oraz wiadomości z terenu o postępach i pracy W. F. w Kolach.

Podniesiemy kulturę fizyczną wsi

Poprzez długie wieki historycznego bytu państwowości polskiej, ciążyły nad wsią jakieś mocarne siły, które chłopu polskiemu nie chciały przyznać praw politycznych, a częstokroć nawet ludzkich. Jedy- nym jego prawem i obowiązkiem zarazem, była twarda niewolnicza praca dla swego pana. Był to wielowiekowy okres pańszczyzny.

Wolnościowe ruchy z końca XVIII w. oraz silniejsze z XIX i XX wieku przyniosły chłopu wyzwolenie z pęt pańszczyzny, zrównały go pod względem praw i obowiązków. To jest fakt, którego żadne już dziś może zmienić nie potrafią. Siła ludzka nie odwróci bowiem biegu rzeki!

Po odzyskaniu praw przez polskiego chłopca wynikała obowiązkowa nadrobienia zaniedbań, szczególnie na tych odcinkach, które przez całe wieki były dla niego niedostępne. Jednym z takich zaniedbań odcinków jest wychowanie fizyczne. Kiedy bowiem klasa rządząca historyczną Polską, tj. szlachta i rycerstwo kultywowało ćwiczenia cielesne pod postacią turniejów, nauki szermierki, jazdy konnej i wszelkiego rodzaju zabaw i gier, to włościanstwo — równoległe z niewolnictwem swym na polu politycznym i społecznym absentuje się (nie ze swej winy) na polu wychowania w ogólności, a wychowania fizycznego w szczególności.

Towarzystwo bowiem swemu panu na wyprawy łowieckie, czy na wojnę w charakterze ciury obozowego, miało wprawdzie w sobie pierwiastek wychowania fizycznego, ale z uwagi na jego sporadyczność, nie było wychowaniem fizycznym w ścisłym tego słowa znaczeniu. W latach poprzedzających wybuch ostatniej, tragicznej wojny, można było zauważyć pewne objawy ruchu sportowego w poszczególnych wsiach Rzeczypospolitej. Zdrowy ten objaw zresztą słabo kontrolowany i kierowany, został brutalnie zahamowany przez koczowniczą okupację. Niemcy czynili wszystko, by zabić co zdrowe, co polskie. Wywozili więc setki tysięcy młodzieży wiejskiej na przymusowe roboty do Rzeszy na poniewierkę, na głód, na zniszczenie.

Ucieczka i pobyt w lasach i wiewieści młodzieży, — przez długi szereg lat w ostre zimy, czy jesienne szarugi, zapewne zdrowotności jej nie powiększy. Jeśli dodamy do tego metodyczne i celowe, ze strony Niemców „rozbiombrowanie” polskiej wsi, wtedy musimy uderzyć gwałtownie na alarm i wołać o szybką pomoc i potrzebę naprawy stanu zdrowotnego wsi!

Częstokroć słyśmy się opinie, że wieś nie potrzebuje sportów, bo ma dosyć ćwiczeń cielesnych przy wykonywaniu swej pracy! Nie może być coś więcej faszywego, czy ignoranckiego. Wszak i robotnik w mieście pracujący fizycznie ma dość „ćwiczeń cielesnych”, a jednak zrzesza się w kluby, czy kółka sportowe. Przypatrzmy się jakie skutki wywołują te „ćwiczenia cielesne” u chłopca? Tylko z grubsza czyniona obserwacja wykazuje charakterystyczne zgarbienie się, ciężki chód, małą sprawność ruchową, czyli gibkość, szafowanie nadmiarem sił — tam, gdzie technika i wyższa kultura fizyczna zdobyta drogą racjonalnej zaprawy sportowej może tę samą pracę wykonać mniejszym nakładem sił, co w gospodarce witalnych i fizycznych sił jednostki, nie jest sprawą obojętną.

Ostatnio uchwalili nasze Władze Dekret o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, obejmujący wszystkich obywateli do 60 r. życia. Rozporządzenie wykonawcze tego Dekretu pozwoli nam zorientować się w sposobach i rozmiarach realizacji wychowania fizycznego. Możemy natomiast już dziś podkreślić, że w specyficznych warunkach życia dzisiejszego i jutrzejszego, wychowanie fizyczne nie może służyć wyłącznie celom zdrowotnym i higienicznym. Musi ono posiadać cechy przysposobienia społecznego, zmierzającego do przekształcenia psychiki młodzieży, w kierunku uzdrowienia moralnego i zahartowania ducha.

Stanowczość w postanowieniach, gotowość do poświęceń, poczucie własnej godności, świadomość wagi współżycia w gromadzie, pogoda ducha — oto zwiędły rysopis duszy młodzieńca w świetle wymo-

Sport to zdrowie

Słoneczko przygrzewa, śnieg ta- je — mięśnie przężą się, wszak zbli- ża się już rychło czas orki i siewu, by wszystkim nie zbrakło chleba.

Jednak i w czasie najbardziej wy- żeżonej pracy, winien znaleźć się czas na godziwą rozrywkę i sport.

Zajęci czynnościami organizacyj- nymi i uzupełnianiem luk w naszej nauce, dotychczas zagadnienie wy- chowania fizycznego odkładaliśmy na okres późniejszy. Nie mając hal sportowych, ani odpowiednich sal — najlepszy okres przygotowań, tj. zimowy uważać możemy za stracony. Przeto musimy zdwoić wysiłki by nadrobić ten czas. Wiciowe wy- chowanie fizyczne musi być przed realizowaniem dokładnie przemy- ślane i prowadzone tak, aby nie uronić nic z dotychczasowego do- robku duchowego.

Dlatego od pierwszego dnia wej- ścia na boisko, winniśmy sobie po- wiedzieć iż zasadą naszą będzie prowadzenie wychowania fizyczne- go i sportu dla zdrowia, nie tylko naszego ale i tych z którymi będzie- my współuczestniczyli.

Rozpoczniemy zajęcia od spor- tów, które nie wymagają większe- go nakładu pieniężnego, a które możemy rozpocząć zaraz, tymi są: lekkoatletyka, gry sportowe (siat- kówka), oraz w okresie później- szym pływanie. Lekkoatletyczny sezon rozpoczniemy biegiem na przelaj. Wymaga to pewnego przy- gotowania, to jest należy przynaj- mniej dwa razy w tygodniu prze- biec dystans od jednego kilometra począwszy zwiększając stopniowo i dystans i szybkość. Do siatków- ki należy przygotować boisko, oraz siatkę i piłkę. Siatkę możemy zro- bić sami ze szpagatu lnianego lub konopnego. Długość siatki 10 m, szerokość 1 m, oczka 10 cm.

Gdy rozpoczniemy od początku właściwie pracę W. F. wówczas hasło usportowienia wsi, gromada wiciowa wprowadzi w czyn.

A więc, wiciarze na start!

Styr

gów dnia dzisiejszego i Jutra Pol- ski. — Wszystko to może uczynić sport rozumnie prowadzony i kon- trolowany. Tymczasem niechaj przywódcy młodzieży wiejskiej ro- zesłają po wszystkich wioskach i krańcach Rzeczypospolitej wici i wołanie: Do sportu! Do wychowa- nia fizycznego!

(Tadeusz Mitusiński)

Książki nadesłane

Kalendarz Ludowca na 1946 rok. Wydawnictwo Wydziału Pracy i Pro- pagandy Polskiego Stronnictwa Ludo- wego. Warszawa. Str. 197 + 11 nłb. Cena zł. 50.

Program i Statut Polskiego Stron- nictwa Ludowego. Biblioteka Ruchu Ludowego Nr 1. Wydawnictwo Wy- działu Prasy i Propagandy P. S. L. Warszawa, Al. Jerozolimskie Nr 85. 1946. Str. 60 + 4 nłb. Cena 30 zł.

Stefan Żeromski — O żołnierzu tu- laczu. Wydanie nowe. Warszawa 1946. Państwowy Instytut Wydawni- czy. Str. 71 + 1 nłb.

Eugeniusz Kwietkowski — Buduje- my nową Polskę nad Baltykiem. Pań- stwowy Instytut Wydawniczy. War- szawa 1945. Str. 53 + 3 nłb. + 1 mapa.

Teksty ustaw o przejęciu na włas- ność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej oraz o zakła- daniu nowych przedsiębiorstw i po- pieraniu inicjatywy prywatnej w prze- myśle i handlu z przemówieniami Ministra Przemysłu Hilarego Minca. Warszawa 1946. Państwowy Instytut Wydawniczy. Str. 34.

Odpowiedzi Redakcji

— *Kazimierz Pasiak* — *Krzeseł, pom. Siedlce.* Wici dosyłamy — z wier- sza „lipa” może skorzystamy. Na- ogół słabe.

— *Sabina Głuszczakówna* — *Łącz- na.* Pisze Koleżanka, że jest jej smut- no, bo nie może pracować umyślo- wo. Twierdzimy, że można pogodzić i pracę zarobkową z pracą nad so- bą, nad dalszym kształceniem się. Trzeba tylko ten pod do nauki, o którym wspominacie, podtrzymy- wać. Wychodzi w Warszawie pimo poświęcone samokształceniu p. r. „Rzeczy ciekawe”, postarajcie się o nie i czytajcie. Zwróćcie się też do Centralnej Poradni Samokształce- niowej w Warszawie, ul. Reja 9, skąd dostaniecie wskazówki w jaki sposób głód wiedzy zaspokajacie.

— *Hanka Zwirski* — *Konstancin.* Z współpracy chętnie skorzystamy. „Śpiewajmy” — pójźcie, „O rolę kobiety” przekazujemy komitetowi „Wiciarki”. „Społeczne znaczenie świetliki” — później. Prosimy o arty- kuliki zawierające doświadczenia w sposobach organizowania i prowa- dzenia konkretnych prac w Kole Młodzieży i gromadzie wiejskiej.

— *Franciszek Ducek* — *Siedlce.* Dajemy „marzec” z „Chłopskiego roku” — niekóre zwrotki dobre. Pro- simy napisać obrazek z bogatej przedwojennej pracy.

— *E. Znamierowska* — *Kopanica.* O krótkie obrazki do wykorzystania w pracach świetlicowych prosimy. Wysyłamy list.

Prenumerata pisma „Wici” w roku 1946 wynosi: rocznie zł. 200, pół- rocznie zł. 100, kwartalnie zł. 50, mie- sięcznie zł. 20.

Czyś wpłacił już prenumeratę za „Wici” na II kwartał?

Redaktor: Michał Jagła — Sekretarz Redakcji: Mieczysław Młodzik.

Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici”

Tymczasowy adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Aleje Jerozolimskie Nr 85, pokój 212. Konto czekowe PKO, Warszawa 1 Nr 1199 Łódź, VII Nr 713

Ceny ogłoszeń: za tekstem za 1 m/m szerokości 1 szpalty zł. 15, urzędowe przetargi 10 zł. za 1 m/m. szerokości szp., drobne za wyraz zł. 5, poszuki- wanie pracy zł. 3. W tekście i tłustym drukiem 100% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

B-05060

Składano w druk. P. S. L. Nr 1, W-wa, Hoża 48.

Odbito w druk. „Czytelnik”, W-wa, Marszałkowska 3/5